

Początek tygodnia nie wypadł na rynkach okazale. Teoretycznie problem Grecji został rozwiązany i nie powinien już nikogo martwić, ale atmosferę niepokojów i obaw generowały wieści płynące z USA, gdzie w weekend nawet nie zbliżono się do porozumienia w temacie długu publicznego.

Stąd słaba sesja na azjatyckich rynkach wpłynęła na poranne pogrążenie europejskich parkietów, jednak podaż nie była aż tak silna, bo w trakcie dnia udało się część z tych strat odrobić. Jedynie giełdy w Madrycie i Atenach doświadczyły permanentnego osłabienia.

W zasadzie nie było dziś publikowanych żadnych konkretnych danych makro, więc dominującym tematem był limit długu w USA, ale z rana wypowiadał się prezes Banku Japonii. Nie było w jego wystąpieniu niczego nowego, ale podkreślił, że japońska gospodarka podnosi się po katastrofalnym trzęsieniu ziemi i w kolejnych kwartałach powinniśmy zobaczyć tego efekty. Ponieważ japoński jen, podobnie jak szwajcarski frank, jest uznawany za oazę bezpieczeństwa to po takich zapowiedziach zyskiwał na wartości do dolara. Takie informacje z drugiej części globu mają minimalne lub żadne przełożenie na europejskich inwestorów. Odzwierciedlenie w rzeczywistości na rynku walutowym znalazł natomiast kurs franka do złotego, który w raporcie japońskiego banku Nomura, jest prognozowany pod koniec roku na poziomie 4 złotych. Zapewne ten raport był przyczyną ponad 2 proc. osłabienia się złotego do szwajcarskiej waluty i niebezpiecznego zbliżenia się do poziomowi 3,50.

Na szerokim rynku dużo ważniejszy od Nomury był komunikat wydany przez agencję Moody's, która oświadczyło, że co prawda Grecja jakoś wyjdzie z kłopotów, ale greckie banki będą miały dużo więcej problemów niż się przewiduje. Dodając do tego wciąż silnie rosnące rentowności obligacji Hiszpanii i Włoch znów sektor bankowy był największym problemem dla giełd. Na szczęście na naszym rynku sektor bankowy zachował się dobrze lub bardzo dobrze, mimo kolejnych sugestii, że po BZ WBK i Polbanku teraz kupca szuka Millenium.

Cały rynek, jak to w poniedziałek, nadal przedstawia spore problemy z aktywnością, która oznacza małe obroty i małą zmienność. Nie jest to dobra sytuacja dla popytu, który w ostatni czwartek zbudował sobie wzrostem solidną bazę pod odbicie i jeżeli nie nastąpi szybko kontynuacja to każde zbliżenie się do tamtych minimów (2670 pkt.) wprowadzi nerwową atmosferę.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler Papierów Wartościowych
A-Z Finanse